GAZETA POLSKA

Prenumerata w miejscu kwartalnie złp. 12 — miesięcznie złp. 4. Ner pojedynczy gr. 10.

N^RO 275.

Prenumerata na prowincji z opłatą pocztową złp. 20 kwartalnie.

w Warszawie dnia 14 Października 1829 roku we Srodę.

WIADOMOSCI HANDLOWE.

Giełda Warszawska dnia 13 Października 1829 r.

Wexle.		żądano		płacono	
Amszterdam 250 z. h.	2 mies.	—	—	—	—
Berlin 100 tal.	2 mies.	598	—	596	—
Z krot. ter.		—	—	—	—
Gdańsk 100 tal.	2 mies.	600	—	—	—
z krot: ter:		—	—	—	—
Hamburg, 300 Mk.	2 mies.	906	—	—	—
Lipsk 100 tal.	1 mies.	—	—	—	—
Londyn, 1. l. szter.	3 mies.	41	10	—	—
Moskwa 100 r. b.	1 mies.	—	—	181	—
Petersburg ditto	2 mies.	—	—	181	—
Paryż, 300 fran.	2 mies.	483	—	—	—
Wiedeń, 150 zł. reń.	2 mies.	618	—	—	—
Wrocław, 100 tal.	2 mies.	—	—	—	—

Gotowe pieniądze	żądano		płacono	
Złoto Polskie za 100 zło. .	—	—	—	—
Imperjały ros. . . . . . :	—	—	—	—
Dukaty Hol. nowe 1 sztuka	20	—	—	—
ditto stare. ważne .	—	—	—	—
ditto na passir. . . .	—	—	—	—
ditto austrjackie. . . .	—	—	—	—
Frydrychsdory	—	—	—	—
Pruski kurant	—	—	—	—
ditto bilety kassowe .	—	—	—	—
Assygna Ros. . . . , . .	—	—	179	20
Bilety bankowe aust: za 100f.R.	—	—	—	—
Einlesung Szeiny ditto .	—	—	—	—
Listy zastawne, (*)	95	—	94	15

Papiery.	żądano		płacono	
Obligacje udziałowe po zł. 300	324	—	320	—
ditto ditto w partyach. .	—	—	—	—
Assekuracje skarb:	—	—	—	—
Obligacje pragskie . . .	—	—	—	—
Dow: k. centr. likwidacyjnéj.	—	—	—	—
ditto ditto za żołd. . .	36	—	35	—
ditto ditto za inne. . .	—	—	—	—
Zapisy drogowe.	—	—	—	—
Obligac. ros. 6 od 100 w assyg.	—	—	—	—
ditto ditto w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w srebrze. .	—	—	—	—
ditto 5 od 100 w Hamb. Cert.	—	—	—	—
ditto ditto w Poz. Angl.	—	—	—	—

WIADOMOŚCI KRAJOWE i ZAGRANICZNE

KROLESTWO POLSKIE.

Wiadomości Warszawskie.

— Mieszkańcy tutéjszéj stolicy wyznania Mojżeszowego, dzieląc powszechną radość tutejszych obywateli, z powodu chwalebnie zawartego pokoju między Rossją a Portą Ottomańską; za rozporządzeniem Dozoru Bóżniczego odprawili po wszystkich bóżnicach tutejszych, nabożeństwo *Hanosen tszue Lamtochim*, poczem odśpiewano psalmy 45, 46 i 72, w obec nader licznego zgromadzenia.

— Z powodu reklamacji ogłoszonéj w Gońcu Krakowskim, jak niemniéj z powodu przypisku danego w onegdajszéj Gazecie Polskiéj, gdyśmy wspomnioną reklamację umieścili; z względu oraz na dobro powszechne, z rozszerzenia tego rodzaju wiadomości wypływać mogące; dajemy czytelnikom Gazety Polskiéj wiadomość o przywłaszczonym przez pana Sieber sposobie leczenia wścieklizny, podług Nr. 62 Gazety Kor. Warsz. i zagran. z r. 1823. w téj nadziei, że rzecz tyle ważna zasługuje na bliższe rozpoznanie zwłaszcza panów lekarzy, którzy na dobro publiczne obojętni nie są.

Nowy sposób leczenia osób od ukąszenia psa wściekłego.

Ukąszonemu daje się codziennie odwaru czyli dekoktu sporządzonego z wierzchołków kwiatu, ziela Janowiec farbierski, (Sumit. i Fl. Genisae luteae tinctoriae) biorąc dziennie po puł funta na osobę (to jest półtora funta dekoktu zrobionego z trzech łutów ziela Janowca). W przeciągu zażywania dekoktu, zaglądą się choremu dwa razy na dzień w gębę a szczególniéj pod język dla dopilnowania momentu w którym małe guziki jad wścieklizny w sobie zawierające, występują. Skoro takowe pokażą się, przekala się je rozpaloną iglicą, te miejsca przypieka, a potym chory często usta tym dekoktem płukać powinien i pić go nieprzestannie. Ten sposób leczenia, objawił doktor Marocheti, który go od chłopa na Ukrainie nauczył się, i o jego rzeczywistości przekonał. — Uważał on, że osoby mocno pokąsane już dnia trzeciego, inne zaś 5, 7 i 9, wyrzutu pod językiem dostają; zdarzyło się nawet, iż kobiéta lekko pokąsana, dopiero dnia 21 ten wyrzut dostała. Jeżeli te wyrzuty pod językiem, we 24 godzin po pokazaniu się nie zostaną otworzone i przypalone, wtedy żaden już nie pozostaje ratowania środek. Zamiast dekoktu można także używać proszku z tego ziela, biorąc cztery razy na dzień po jednej drachmie. W Radziejowicach w dobrach JW. hr. Józefa Krasińskiego, użył z pomyślnym skutkiem w jesieni 1823 r., miejscowy lekarz P. Klem tego sposobu.

(*) Nie licząc w to wartości kuponu wynoszącéj Zł. 1 gr. 7.

— (Teatr Rozmaitości) — *Gaduła nad Gadułami* — *Niezgody domowe* — *Trafiła kosa na kamień.*

Czyniąc uwagi nad aktorami Teatru Rozmaitości, przepomnieliśmy nadmienić o panu Jasińskim. Aktor ten dla żywéj i dobréj gry zasługuje być wspomnionym. Szczególniéj zaś odznaczył się niedawno w roli Gaduły, w któréj odbierał zaszczytne oklaski i w końcu został przywołany. Potrzeba jest nietylko wielkiéj pamięci, ale i znacznego usposobienia, ażeby sam jeden utrzymać sztukę, jak to uczynił wzmiankowany aktor, z powszechném widzów ukontentowaniem.

Licznie zebrana publiczność z upodobaniem słuchała patrjotycznych uczuciów jakiemi ta rola jest napełniona: żałowano tylko powszechnie, iż te uczucia, Gaduła wyrażał. W istocie, aktor popełnił niejaką sprzeczność w zamiarze téj sztuki; bo jeżeli Gaduła jest śmieszną osobą, jakże można kłaść w usta jego uczucia które śmiesznemi nie

są? Takie charaktery, mogą, to pewna, być na świecie, co do licznych przymiotów łączą jaką wadę; ale ich nigdy afiszować nie należy.

Spodziewamy się, że nam autor nie weźmie za złe tej uwagi; wszakże z dwojga jedno wypaść koniecznie musi: jeżeli miał na celu wyśmiać gadulstwo, na cóż je podsycał patrjotycznemi uczuciami? Jeżeli zaś przeciwnie chciał nam wystawić zacność obywatelskich uczuć, na cóż je mieścił w ustach Gaduły? Wprawdzie, piękne myśli i wiersze, nagrodziły tę niestosowność: publiczność zarzuciła płaszcz na wadę sztuki i przyjęła z zapałem uczucia, dla tego, że były szlachetne. Uczucia te byłyby jednak uczyniły daleko większe wrażenie gdyby się były w lepszém świetle ukazały.

Inna uwaga pod względem sztuki. Sztuka dramatyczna wymaga, ażeby unikać monologów, nawet krótkich. Tu zaś cała sztuka jest monologiem. Wprawdzie autor chciał nam wystawić Gadułę; ale każda rzecz ma swoję proporcję, i Gaduła nad Gadułami byłby nim dosyć, gdyby z sześciuset naprzykład wierszy, był sam czterysta lub pięćset powiedział. Reszta czasu i słów podzielona między sześciu pozostałych aktorów, byłaby dała odpoczynek uwadze, zawsze na jeden i ten sam przedmiot zwróconéj, i byłaby przez to ożywiła charakter Gaduły, którego ciągła i nieprzerwana deklamacja, utrudza nakoniec umysł widzów i osłabia ogólne wrażenie. Mimika aktorów, w śród tego potoku wyrazów, była dosyć śmiesząca, osobliwie też pana Niwińskiego; lecz wszyscy razem nie byli dosyć mocni do osłabienia główněj wady jednostajności Gaduły: a tak, obraz nie mając dostatecznych cieniów, został się bez *fizyonomji*.

Pan Szymanowski, niewiele się przyłożyć mógł grą swoją w sztuce, w któréj mu autor tak mały udział zostawił: lecz nie mając nic do powiedzenia, starał się przynajmniéj ażeby za niego wąsy mówiły: zrobił je sobie na kilkanaście cali długie, i takie jakich jeszcze nie tylko kapitan, ale i żaden grenadjer nie nosił. Aktor ten ma zbyt wiele gustu i talentu, ażeby się chciał wsławić w rodzaju, który tylko do *farsy* i to przesadzonej należy.

Niezgody domowe, komedja w jednym akcie, jest sztuką niemiecką, na polski język prozą tłómaczoną. *Kotzebue* był najkomiczniejszym ze wszystkich niemieckich pisarzów; i niéma w tém nic dziwnego, gdyż on najwięcéj z *Moliera* wybierał. Są te same myśli i śmieszności, ten sam szyk i tok rzeczy, ta sama nawet forma djalogów w wielu jego sztukach co i w Molierze. Scena między mężem a żoną, w niezgodach domowych, gdzie małżeństwo różni się z powodu summy w domu oszczędzonéj, jest naśladowaniem kłótni kochanków z Moliera w sztuce: *Gniew miłosny* (le Dépit Amoureux) i niezgód zazdrości między Walerym a Marjanną w sztuce: *Kobiety Wysoko Uczone*, tegoż Moliera. Panna Chojnacka w roli żony grała z wielkim gustem i naturalnością: Publiczność uważna ciągle na postępy tego teatru, oddała jéj zasłużone pochwały w licznych oklaskach. Aktorce téj, jako poczynającéj, nie dostaje tylko większéj wprawy, ażeby się mogła w każdym względzie odznaczyć. Równiéż dobrze oddał rolę męża pan Jasiński. Jego gra naturalna, żywa i przyjemna, zjednała mu przychylne zdanie widzów. Charakter sąsiada jest nienaturalny; prócz tego autor użył do jego odmalowania farb rażących i niewłaściwych: słowem, obraz ten odpycha od siebie, i nie może interesować. Pan Panczykowski, w roli sąsiada, niezupełnie się podobał: trudno wreście byłoby oddać dobrze charakter tak niewdzięczny.

W komedji: *Trafiła kosa na kamień*, publiczność przyjemnie ubawiła się talentem pana Majewskiego i panny Majewskiéj. Aktorowje ci coraz więcéj starają się podobać widzom przez żywą i naturalną grę, i ciągłą usilność w jéj kształceniu. Panna Majewska, w różnych postaciach występując, umiała się zastosować zawsze do swojego położenia. Pan Majewski, z lokaja przemieniając się to w kapitana, to w parobka, ciągle śmieszył i bawił. Jednakże w ogólności, sztuka niedosyć żywo szła: co dalszéj wprawie zostawić zapewne należy.

ANGLJA. — W prowincji Wirgińskiéj *Greenswille* zrobiono niedawno formalną wyprawę przeciwko wronom, które na tamtejszych polach zrządzały wielką szkodę. Dwudziestu strzelców rozstawionych w różnych kierunkach, zabiło ich jednego dnia 4,555.

— Gazeta Poranna, która w bezustannéj zostaje wojnie z xięciem Wellingtonem, zagraża wyjawieniem jakowegoś pisma, któreby w wysokim stopniu niekorzystny wpływ miało mieć na niego.

— Lord Dudley Stuart, którego małżonka a córka Lucjana Bonapartego, była przymuszoną opuścić Francję, miał wczoraj rozmowę z hrabią Aberdeen.

— Dziennik *Courier* donosi, że w archiwach domu Braganza, chowają bardzo starannie 545 oryginalnych listów, pisanych częścią przez świętych, częścią przez inne pobożne osoby. Ma się tam znajdować 20 listów świętego Antoniego, 24 świętego Kajetana, 8 świętego Karola Boromeusza, kilka świętéj Katarzyny Sejneńskiéj i świętego Tomasza z Aquinu i t. d.

— Od dawna było życzeniem tak publicznych urzędników, jako téż kupców i klass trudniących się przemysłem, obmyśléć sposób dla zapewnienia rocznych dochodów swym wdowom, dzieciom i krewnym. Teraz zawiązało się podobne towarzystwo, do którego każdy przystępujący, może osiągnąć cel powyższy, za wnoszeniem umiarkowanéj opłaty.

FRANCJA. — Sąd appelacyjny na wyspie Senegal, skazał przekonanego o prowadzenie handlu niewolnikami kapitana Terasse, dowódcę okrętu *la Rose* zwanego, wyrokiem zaocznym, na 10letnie wygnanie, a drugiego dowódcę tegoż okrętu kapitana Bardou, na pięcioletnie wygnanie, obydwóch zaś na zapłacenie kary 12,480 fr. z ogłoszeniem ich za niezdatnych na zawsze do służby francuzkiéj, tak na wojennych jako i na handlowych okrętach. Z załogi którą składało 13 kolorowych, skazano trzech na pięcioletnie, a dziesięciu na sześciomiesięczne więzienie. Okręt *Rose* skonfiskowano.

— Zajmuje tu wszystkich uwagę młody dwudziestoletni malarz, który się podał w rząd kandydatów do zyskania akademicznéj nagrody z wydziału malarstwa. Jest on uczniem barona Gros. Pozbawiony ręki prawéj, maluje nogą prawą, w któréj utrzymuje pęzel. Wielki palec u nóg nie znajduje się u niego w miejscu właściwém, lecz przy kolanie. Przechadza się jak najmniéj, ażeby nieuszkodzić swoich nogo-rąk. Nazywa się Cornet.

— *Gazette de France* utrzymuje, że Redaktorowie Dzienników Constitutionel, Courrier français, Journal des De-

bats i Journal du Commerce, schodzą się w oznaczonych dniach z delegowanym wysłanym od kierującego wydziału, dla bliższego porozumienia się względem przedmiotów, któremi w ciągu tygodnia chcą jednozgodnie zajmować publiczność.

NIDERLANDY. — Król pruski spodziewany w Bruxelli w miesiącu listopadzie. Mówią, że zabawiwszy czas niejaki, pojedzie do Paryża.

— Nie wyśledzono dotąd sprawców kradzieży w pałacu xięztwa Oranji. Jest rzeczą uderzającą, że złodzieje zostawili wiele rzeczy wielkiéj wartości, a zabrali papiéry ważne.

PORTUGALJA. — *Z Lisbony dnia 16 września.* — Zwierzchnicy wszystkich klasztorów, przełożyli tu Don Miguelowi potrzebę wyruszenia przeciw buntownikom; ofiarowali się nawet przez cztery miesiące, przykładać do nastąpionych ztąd kosztów wojennych.

—Słychać o zawarciu traktatu odpornego i zaczepnego między Hiszpanją i Portugaljią, w którym rząd pierwszego kraju, obowiązał się bronić Don Miguela, przeciwko własnym jego poddanym, gdyby rewolucja przyjść miała do skutku.

TURCJA. — Donoszą od granic Serbji: Przednie straże wojska rossyjskiego posunęły się aż do klasztoru ś. Stefana, o dwie godziny od Stambułu. Turcy w Belgradzie spodziewali się co chwila wiadomości o zajęciu stolicy państwa Ottomańskiego.

WIADOMOŚCI NAUKOWE.

Literatura Arabska.

(Dalszy ciąg.)

Arabowie wtenczas jeszcze kiedy błądząc po puszczach zabawiali się paszeniem trzód i strzeżeniem osobistego bezpieczeństwa, z wielką pilnością dbali o czystość języka; już wtenczas ta wykwintność instynktowa była szczęśliwą wieszczbą przyszłéj ich cywilizacji. Człowiek we wszystkich epokach stanu społeczeństwa, ma mniéj lub więcéj skłonności do ulepszenia swojéj mowy. Sam nawet Grenlandczyk wyśmiewa cudzoziemca, nieumiejącego wymawiać jego twardych polysyllab, a często się zdarza, że obfitość i mechanizm mowy, o wiele wyprzedza postęp społeczny kultury umysłowéj; widziemy tego przykład u Indjan północnéj Ameryki. Lecz żaden naród wyżéj od Arabów nie posunął téj wrodzonéj staranności w pielęgnowaniu swojego języka. Dzieje piérwszych postępów téj mowy, równie jako i każdéj innéj, giną w ciemnéj przestrzeni wieków starożytnych. Dadzą się jednak wyśledzić niektóre okoliczności wpływające niejako na uporządkowanie i ubogacenie języka. Oddzieleni od całego świata, mieszkańcy puszcz, mieli naprzód jeden pierwotny, wszystkim spólny język, rozdzieliwszy się potém na pokolenia, utworzyli wiele dyalektów; te połączone w Mecce, owém przemysłowém ludném mieście, dały początek przez rozmaitość swojéj natury, bogatemu dyalektowi Koreiszkiemu. Zazwyczaj wyobrażenie o świetnym rodzie i wysokiém znaczeniu, łączy się z dobrą chęcią upiększenia mowy; Arabowie dumni ze swojego szlachetnego pochodzenia, starali się usprawiedliwić poprawnością języka, zaszczytne podania o ich przeszłych pokoleniach. A tak, gdy literatura ich ograniczała się na kilku pieśniach w wyrażeniu monotonnych lecz w toku i myśli namiętność malujących, posiadali oni już w bogactwie swojego języka sprężynę i rękojmię szybszych postępów. Z pisaniem oswoili się dopiéro po przyjściu proroka a i tak jeszcze rezultaty tego wstrząśnienia moralnego, przez zapas fanatyzmu stłumione, musiały oczekiwać póki ta gorączka religijna się nie uciszy, a działalność wrażona na myśl, naturalnych nie sprowadzi skutków.

Rozwijanie literatury Arabskiéj, było zrazu zupełnie narodowe. Skoro tylko islamism zupełnym uwieńczył się tryumfem, i kalifowie poczęli odpoczywać po trudach wojennych, zbytek, konieczny rezultat pokoju i nadmiernych dostatków wciskał się na dwory. W tenczas to Grecja zwyciężona swoją nauką, okiełznała dzikiego zwycięzcę. Pałace xiążąt muzułmańskich napełniły się Grekami, Żydami, i Syryjczykami mniéj więcéj sławnymi swoją umiejętnością. Środek wieku ósmego, uświetniony dynastją Abassidów zowie się złotym wiekiem oświaty arabskiéj. Trzech panujących pomienionéj dynastji: Al-Manzor, Al-Raschid, i Al-Mamon, a szczególniéj ten ostatni, wszystkich możnych używali środków, wcelu oświecenia ludów pod ich panowaniem zostających. Nie będziemy nic mówić o traktacie zawartym przez Almanzora z Michałem III, w którym zwycięzca żąda pomiędzy innemi warunkami, kopji wszystkich autorów greckich; nie wspomniemy nic o 100 wielbłądach które ten kosztowny towar w mury miasta Bagdadu wprowadzili: dosyć jest powiedzieć, że Arabowie w początku IX wieku, już byli obznajomieni z filozofią, matematyką, medycyną, historją naturalną, grecką, i że posiadali przekłady Hipokratesa, Galjena, Theofrasta, Ptolomeusza, Euklidesa i Arystotelesa.

Jak w pojedyńczych członkach, tak i w całych narodach trafia się niekiedy, iż na początkowe pojęcie wiele działa żądza oświecenia się, a miękkie nauki smaku zniewieściałości, żadnego na nim wrażenia nie czynią. To poczęści tłómaczy, dla czego Arabowie udzielili swojéj bogatéj sukni, świetności swoich farb cudotworom poezji i wymowy Greków, i dla czego Homer, Sophocles, Sapho i Demosthenes, nie błyszczeli przy tronie kalifów w pośrodku trofeów zdobyczy. Piękność stylu i wielkość pomysłów poetyckich, tak ścisłym stosunkiem wiąże się z wyrażeniem i charakterem mysli narodowéj, że cudzoziemiec, nim ją rozpozna i sobie dostępną uczyni, musi wpierw długim nazwyczajeniem i mozolną pracą z wszystkiemi tajniami języka się obeznać; mowa każdego narodu, jest niejako wyrażeniem i zwierciadłem życia jego intellektualnego. Między stanem społecznym Greków, a pokoleniem Jemenu tak wielka zachodziła różnica, że żaden język chociażby on był najbogatszy, najgiętszy, niebyłby w możności wyłożyć myśli jednego z tych narodów, i toż samo uczynić wrażenie na umysłach drugiego. Niemoc i niedoświadczenie tłómaczów, musi uledz w téj ciężkiéj walce, a powtórzenie świetnego obrazu, przemienia się w ich niezręcznych ręku w słabe i omdlałe echo. Oprócz tego, mitologia Greków tak ściśle łączyła się z ich poezją, że ortodoxja muzułmańska, musiała ją odrzucić, jako niecną i niegodną bezbożność. Te przesądy religijne silniéj nad wszystkie inne okoliczności przyczyniły się do ogołocenia literatury arabskiéj z owego szczęśliwego wpływu, jaki wywiera wykształcony smak i cechująca wszystkie poezje greckie wspaniała niezawisłość. Jednakże, jeśli piękności pomysłowe z natury swojéj muszą być narodowe, i pod tym względem cechują się właściwością; dzieła umiejętno-

ści, przeciwnie, są własnością całego rodzaju ludzkiego. Następcy też proroka nie uważali za grzech oświecać się nauką niewiernych, i obracać ją na korzyść swojéj wiary. Bagdad był środkowym punktem intellektualnego ruchu, a popęd jego, sięgał granic mowy i religji muzułmańskiéj. Balki Bukara, przez swoje szkoły stały się sławnemi; Afryka posiadała swoich poetów i astronomów; wielu panujących, a nawet całe dynastje odznaczały się posiadaniem głębokich wiadomości. Kair pysznił się xięgozbiorem z 20,000 xiążek złożonym; był to niesłychany ogrom jak na czas w którym jeszcze druk nie był wynaleziony. Fez i Maroko, zajaśniały także na chwilę pięknemi instytutami naukowemi.

Najpłodniejszą była litteratura arabska w Hiszpanji. Łagodny wpływ klimatu, bogaty plon żyznéj ziemi, ugłaskały dzikość zdobywców, i nagięły do pewnego stopnia niezłomny charakter wschodni. W Hiszpanji dosięgła oświata Arabów, czyli raczéj świata muzułmańskiego, kresu w swoim postępie. Uniwersytet w Kordubie założony był na początku wieku X przez Al-Hakema, Al-Mamona zachodniego. Jego biblioteka mieściła wsobie według wielu dziejopisów arabskich 600,000 xiążek; za przykładem Al-Hakema poszło wielu następców, a w krótce wszystkie najgłówniejsze miasta Hiszpanji, miały swoje kollegja; i siedmdziesiąt xięgozbiorów otworzono w kraju na użytek mieszkańców. W téj epoce cała zresztą Europa równéj liczby bibljotek nie posiadała.

Zapał ten do nauk xiążąt Maurytańskich, dopóty się utrzymywał, dopóki ich niepodległość polityczna istniała. Okazywali się oni gorliwymi opiekunami uczonych, dopóty, dopóki niedołężność Hiszpanów pozwalała im iść za popędem wrodzonych skłonności. Opiekowanie się litteraturą było w ich mniemaniu najpierwszym obowiązkiem króla, i wielu z nich, z tego powodu zapominało o sprawach państwa. Dwory tych xiążąt przeobrażały się w zakłady naukowe, a monarcha z podwładnymi żył na stopie doskonałéj równości. Mówca lub poeta, w nagrodę usiłowań, odbierał pierścień, szal albo futro swojego pana, który mu okazywał przychylność przyjaciela. Sława téj przychylności i wykwintności dworu, rozeszła się po za jego obręby, a naród podzielał zapał naukowy swoich władzców z tą podziwiającą wiernością, która charakteryzuje wszystkie narody wschodu. Maurowie byli przedmiotem ciągłéj nienawiści Hiszpanów, którzy lękali się ich męztwa i brzydzili wiarą. Ci niewygodni sąsiedzi, w grubéj pogrążeni niewiadomości, mimowolnie hołd składając nieprzyjaciołom, przypisywali czarom nieporównaną ich wyższość w chemji i innych sztukach.

Czyniąc te uwagi, zmuszeni jesteśmy wyznać, że potomność wiele okazała niewdzięczności dla literatury arabskiéj, a najlepszym tego jest dowodem, że mimo nieprzejrzany ogrom ich utworów, teraz mniéj liczy pamiątek, niżeli litteratura rzymska i grecka.

Hadji-Kalfa, w ciągu siedmnastego wieku żyjący w Konstantynopolu, spisał katalog blisko dwudziestu tysięcy autorów, między którymi największy udział trzymają Arabowie. Liczba wszakże dzieł które czas ochronił, nie trzyma żadnego stosunku do takiéj mnogości pisarzy; a jednakże i to co nam pozostaje, jest dowodnem świadectwem ich obfitości naukowéj. Wynalazek encyklopedji winni jesteśmy Arabom. Tego rodzaju dzieła opatrzone w słowniki i dokładne spisy, ułatwiając prace erudycji, świadczą o istnieniu wielkich bogactw i zapasów naukowych. Atoli obok tych dzieł, zapewniających rozmaitość i rozległość wiadomości, są i takie, w których rozdrobnienie szczegółów, oskarża literaturę o wycieńczenie i nieczynność. Takiemi są: historje wielbłądów i koni sławnych, albo rozprawy jeograficzne, w których każda studnia i każde najmniejsze źródło, z szkolną dokładnością jest oznaczone. Niemasz w Hiszpanji prawie żadnego miasta, któreby nie posiadało spisu znakomitych pisarzy w jego murach zrodzonych; któreby nie posiadało swojéj historji albo raczéj swoich historji literackich, gdzie wszyscy zwolennicy sławy zarówno są uniesmiertelniani. Do najgłówniejszych przyczyn, dla których nie mamy dokładnéj historji literatury arabskiéj, należy bezwątpienia ten wielki natłok pojedynczych historji, na których prosty tylko rozbiór, nie starczyłoby życie kilku ludzi razem. Atoli, ta żarliwość erudycji, posłużyła raczéj do rozprzestrzenienia niż do postępu światła. Charakter pierwiastkowy téj literatury, nie nadwerężał się nigdy; zarówno w czternastym jak w dziesiątym wieku, panował w niéj ten sam smak do ozdób i też same wyobrażenia za tło do przedmiotów.

Rozbierzmy ile to być może, rysy téj fizyonomji arabskiéj, tak dalece w swéj narodowéj pierwotności stałéj. Arab, zawsze koczujący, tyle razy zmienia stanowisko swojego namiotu, ilekroć brakuje mu paszy dla trzody. Całą rozkosz upatruje w rączości rumaka. Nazwyczajony rozeznawać zbliżanie się karawany z pierwszego zaraz na horyzoncie tumanu, i rzucać się z szybkością strzały na łupy; z takąż samą gwałtownością powoduje się we wszystkich krokach swoich. Bezprzykładna wstrzemięźliwość, ciągłe ćwiczenia i nieprzestanny widok jaśniejącéj zawsze czystości nieba, nie wyniszczając sił jego, utrzymuje ciało w ruchu i zwinności, a duszę namiętném poi czuciem. Jakkolwiek jednak wysokie jest jego pojęcie, ustawiczna przecież zmienność pomysłów, nie dozwala mu określać się zbyt surowemi prawidłami; przechodzi z jednego przedmiotu do drugiego, nie doznając nigdy w tém nagłém przejściu najmniejszego trudu; czynność ciała utrzymuje przy zdrowiu duszę, ale w téj saméj chwili w któréj wzmacnia narzędzie pojęcia, zawiesza oraz jego działalność. Silny atleta nie zdoła głębokiemu oddać się myśleniu. Obieg krwi jego jest za nadto gwałtowny, aby nie mięszał spokojnego panowania rozumu. Jestto dziecko pustyni, które pośród dzikich wycieczek, posiada w najwyższym stopniu zupełną umysłu swego działalność. Jego rozum objawiający się we wszystkiém, odznacza się żywością, prędkością i przenikliwością, zdolny jest oraz wysłowić mową w wyrażenia obfitą, wszelkie uczucia które nim miotają; najdłuższe opowiadania zajmują jego ciekawość, słucha ich zawsze z natężoną uwagą; ale nie zapuszcza się w głębokie rozumowania, bo rozmyślanie, ta praca zimnéj rozwagi, wymagałaby pewnego natężenia, którego ani niespokojna żywość uczucia, ani ociężałe głupstwo, znosić nie potrafi. (*Dokończenie nastąpi*).

WIDOWISKA W STOLICY.

TEATR ROZMAITOŚCI. — Dziś nowa krotofila ze śpiewkami, w 1 akcie, pod tytułem: *Kucharki*. — Poprzedzi komedja w 2 aktach, pod tytułem: *Rano i Wieczór*.

GABINET TOPOGRAFICZNY w salach redutowych:

W DRUKARNI GAŁĘZOWSKIEGO I KOMP. PRZY ULICY ŻABIEJ Nro. 472